Nr. 198. Kraków, dnia 1 Września — Wtorek. Rok 1885.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

**Prenumerata wynosi:**

| | rocznie: | półrocznie: | kwartalnie: | miesięcznie: |
|---|---|---|---|---|
| Na prowincyi, z przesyłką pocztową | 24 zł. w. a. | 12 zł. w. a. | 6 zł. w. a. | 2 złr. — ct. |
| W Państwie Niemieckiem | 28 „ „ | 14 „ „ | 7 „ „ | 3 „ — „ |
| W miejscu | 20 „ „ | 10 „ „ | 5 „ „ | 1 „ 80 „ |
| Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów | 32 „ „ | 16 „ „ | 8 „ „ | 3 „ — „ |

**Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.**

***Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.***

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszа się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

***Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.***

**Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.**

# NOWA REFORMA

**Prenumeratę przyjmują**

**zamiejscową:** Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — C. k. krak. koncesyonowane biuro (Silberstein) Hotel Saski przy ulicy Sławkowskiej — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość upraszа się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamilla Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

## Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne odnowienie przedpłaty, która wynosi:

**za wrzesień:**

| | |
|---|---|
| w miejscu | 1 złr. 80 c. |
| z przesyłką pocztową w Austryi | 2 „ — „ |
| w cesarstwie niemieckiem | 2 „ 50 „ |

**Od 1 września do końca roku:**

| | |
|---|---|
| w miejscu | 6 złr. 80 c. |
| z przesyłką pocztową w Austryi | 8 „ — „ |
| w cesarstwie niemieckiem | 9 „ 50 „ |

***Kraków**, 31 sierpnia.*

Mówiliśmy w ostatnim numerze o konieczności zbiorowej a energicznej akcyi ogółu naszych producentów w sprawie taryfowej, zwłaszcza zaś w kierunku zniesienia tak zwanych taryf różniczkowych, jako niezbędnym pierwszym środku usunięcia fatalnych dzisiejszych stosunków naszego zbożowego handlu.

Ten środek wszakże nie wystarczy. Nasz handel zbożowy sam w sobie zreformowanym być winien. Trzeba niezbędnie wydrzeć go z rąk tysiącznych wioskowych i miasteczkowych pośredników, którzy podwójnie zgubny wpływ wywierają, raz przez wyzyskiwanie producenta, a powtóre przez nieumiejętne, dzisiejszemu rozwojowi interesów w świecie nieodpowiednie prowadzenie tego handlu. Jedno i drugie dowodzenia nie potrzebuje. Producent nasz jest po większej części zdany na łaskę pośrednika. Przyjmuje cenę, jaką mu ten poda, zwłaszcza, jeżeli był tyle nieostrożny, albo okolicznościami zmuszony, że bez wyraźnego układu o cenę wziął od niego zaliczkę. Cena ta zawsze jest znacznie niższą od tej, jakąby można przy bezpośredniej sprzedaży uzyskać, niższą o cały zysk pierwszego pośrednika, następnie średniego kupca, dla którego właściwie tamten nabywał, nareszcie od wielkiego kupca, który ostatecznie zboże sprzedaje. A żaden z nich nie zadowalnia się małym zyskiem, dla każdego bowiem interes ten nie jest zwykłym zarobkiem, ale wielką spekulacyą. Wiadomą też jest rzeczą, że w tem ręku nasz handel zbożowy tak był prowadzony, iż nasze zboże nigdzie wielkiej wziętości nie miało, nawet w tych czasach, kiedy konkurencya nie była tak wielką jak dzisiaj. Przechowanie w porządnych magazynach i dobre w nich utrzymanie towaru przed wysyłką, ścisła zgodność dostarczonego towaru z próbką, rzetelna waga, najściślejsze dotrzymanie terminu, punktualność w przeprowadzeniu korespondencyi itp. oto warunki, od których wykonania zależy chętne ze strony zagranicznych kupców utrzymywanie stosunków z naszym krajem w handlu zbożowym. Tym zaś warunkom handel ten w ręku dotychczasowych swoich przedstawicieli nie bardzo odpowiadał — i ztąd też łatwo było obcej konkurencyi wyprzeć go z bardzo wielu targów.

Jedynym środkiem usunięcia obu tych wadliwości naszego handlu zbożowego jest zakładanie spółek rolniczych. Spółka tarnopolska złożyła jasny dowód skuteczności tych instytucyj. Jeżeli spółka lwowska, zwana Bakiem rolniczym i spółka stanisławowska, jeszcze nie dorównały pierwszej, i nie stoją jeszcze dość silnie, dowodzi to tylko, iż jak we wszystkiem, tak i tym interesie początek jest trudny i trzeba wiele przełamać przeszkód, trzeba w tem łamaniu się z niemi nabywać doświadczenia i rutyny, zanim się cel osiągnie. I spółka tarnopolska miała także ciężkie początki, ale wytrwałością wyszła z nich zwycięsko. Spółka usunie niepotrzebnych dwustopniowych pośredników w handlu zbożowym, którym się dziś producent opłacać musi, zajmie miejsce jedynego między producentem a zagranicznym odbiorcą pośrednika, i zyski tego jedynego pośrednika zwróci w części producentom jako członkom spółki. Spółka może, prowadząc interes rzetelnie a umiejętnie, rehabilitować nasz handel zbożowy wobec zagranicy. Może reprezentując zbiorową siłę kredytu wszystkich tych producentów, którzy do niej jako członkowie należą, uzyskać bardzo poważny kredyt w wielkich zakładach finansowych i członkom swoim udzielać dogodnych pożyczek na zboże. Może wobec przedsiębiorstw przewozowych skutecznie reprezentować interes producentów, bo przewożąc naraz wielkie ilości, uzyskać może znaczniejsze ulgi, które przez nią przejdą i na producentów. Słowem: wszelkie korzyści wielkiego handlu może wprost producentowi przysporzyć, a przedstawiając zbiorową siłę producentów może ich interes lepiej i sktecznej reprezentować, aniżeli się to dzieje w dzisiejszych rozstrzelonych i odosobnionych usiłowaniach.

Dla czego do tej pory w kraju naszym istnieją tylko trzy takie spółki, i czwarta filia — dla czego dotąd nie powstały one w Krakowie i Tarnowie, gdzie się także znaczny handel zbożowy koncentruje — byłoby niepojętem, gdybyśmy nie znali naszego w życiu ekonomicznem nieporadnego usposobienia, naszego fatalnego „jakoś to będzie“ a przedewszystkiem owej siły nawyknienia, która nam tak niasłychanie utrudnia wprowadzenie jakiejkolwiek nowości. Opowiadają o dwóch ziemianach, których folwarki o miedzę graniczą, z których jeden miał jęczmień na zasiew na sprzedaż, a drugi go potrzebował. I póty nie mógł interes przyjść do skutku, póki się w sprawę nie wdał — arendarz, oczywiście na jednym i drugim zarabiając. Może to tylko anegdotka — ale niestety, jak bardzo prawdziwa! Tak przywykli obaj załatwiać wszystkie interesy przez pośrednika, i oczywiście tylko przez arendarza, na którego z pewnością obaj z lekką przymieszką nieszkodliwego antisemityzmu wygadują — że nawet między sobą zawierając interes, obejść się bez niego nie mogli. Takim oczywiście nie łatwo przyjdzie zawiązać spółkę rolniczą do handlu zbożowego, a że takich jest jeszcze wielu, przeto zawiązywanie spółek idzie tak bardzo opornie. Wszakże może teraz, kiedy już złe przybrało zbyt wielkie rozmiary, ockną się nasi ziemianie, bo zaprawdę pora już ostateczna.

Komitet krakowskiego Towarzystwa rolniczego zwołał, jak z naszego sprawozdania wiadomo, rodzaj ankiety, celem rozbioru wniosku ks. Dembińskiego w sprawie założenia krajowej spółki rolniczej. Namby się zdawało, że na krajową spółkę jeszcze nie pora. Nie od góry budujmy ale od fundamentow, a co więcej, dla eksperymentu nie ruszajmy tego, co już jest. Niech się rozwijają istniejące, a powstają nowe spółki rolnicze. Kraków, Tarnów, Rawa, Przemyśl i Kołomyja to byłyby cztery punkta, w których nowe spółki powstać i z powodzeniem rozwijać się mogą. Około każdej z nich utworzy się naturalnym biegiem rzeczy obwód, z którego wszystko do nich grawitować i w nich skupiać się będzie. Jak te spółki wraz z istniejącemi już trzema, ogarną cały kraj, łatwo będzie między niemi zawiązać i utrzymać stałe stosunki, nietylko informacyjne, ale w danym razie i handlowe, a z czasem związać je silniejszemi węzłami. Ale tworzyć od razu spółkę krajową, która i zbytniego skoncentrowania kapitału wymaga i nie mogłaby tak jak spółki lokalne, sięgnąć do wszystkich zakątków kraju i nakoniec wymagałaby jakiejś olbrzymiej administracyi, nie uważalibyśmy za rzecz stosowną. Lepiej zaczynać od mniejszego, lepiej tworzyć żywotne organizmy lokalne i potem je łączyć, aniżeli przez scentralizowanie interesów, rozrzuconych na tak rozległej a tak różnorodnej jak nasz kraj przestrzeni, sprawę sobie dobrowolnie utrudniać.

Wszakże, jakikolwiek będzie wynik owej ankiety, jakikolwiek skutek odniesie wniosek ks. Dembińskiego — zawsze ten jeden będzie rezultat bardzo pomyślny, że sprawa spółek rolniczych wejdzie znowu na porządek dzienny. A raz jeszcze powtarzamy: czas już ostateczny do ratowania się, wszelkie zaś środki ratunku będą skuteczniejsze wtedy, jeżeli interesowani nie będą jak dotąd rozbici, ale zorganizowani i skupieni w spółkach.

## Z powodu zajść w Czechach.

Po smutnych zajściach w Królowejdworze, nadchodzą doniesienia o podobnych wybrykach ze strony Niemców w Libercu (Reichenberg), gdzie tłumy młodych zwolenników „najostrzejszego tonu“ zgromadziły się przed Besedą czeską i wśród krzyków i wycia zabawiały się wybijaniem szyb, a w wolnych od tego zajęcia chwilach wszczynały bójki, jak np. z pewnym robotnikiem czeskim, którego okropnie zbito. Jak zajścia w Królowejdworze tak i te w Libercu zasługują oczywiście na najsurowsze potępienie, którego im też z żadnej strony nie szczędzą.

Ciekawem jednak i charakterystycznem jest, jakie wnioski z tych zajść wyprowadzają różni półurzędowcy. Oto z kilku już stron odzywają się głosy, iż zajścia te dowodzą, jak niedostateczną jest policya miejscowa w ręku gmin, że zatem trzeba będzie wyjąć ją z własnego zakresu działania gminy, a przenieść na starostwo, trzeba będzie atrybucye starostwa wzmocnić itd. itd. Słowem dlatego, że kilkudziesięciu czy kilkuset uliczników czeskich w jednem miejscu, a tyluż uliczników niemieckich wsłuchanych w program „nie chcemy pojednania“ w innem miejscu popełniło karygodne wybryki, dla tego, że burmistrz i starosta nie mieli dość wpływu, ażeby temu zapobiedz — ma być uszczuplony samorząd gmin, ma im być odjętą ważna atrybucya, ma być zrobiony znowu krok jeden „naprzód — wstecz“ t. j. ku dawnym błogim czasom, kiedy policya była wszystkiem w państwie, a za wymówienie słowa „samorząd“ można było dostać się do kozy. Rozumielibyśmy bardzo, gdyby się domagano w myśl ustawy gminnej złożenia z urzędu tych dygnitarzy autonomicznych, którzy udowodnili, że obowiązkom swego urzędu podołać nie są w stanie; gdyby zażądano wzmocnienia posterunków żandarmeryi w miejscowościach, w których faktami stwierdzono, że rozdrażnienie między narodowościami przybrało groźne rozmiary — ale żeby dla dwóch miejscowości, w których zaszły karygodne wybryki, naruszać zasadnicze postanowienie ustawy gminnej, jakiem jest odgraniczenie własnego od poruczonego zakresu działania i określenie co do pierwszego należy — to już nie jest zrozumiała bardzo troskliwość o spokój publiczny, ale objaw ducha reakcyjnego, który pragnie z tych smutnych wypadków korzystać.

Nie takiemi środkami leczy się takie choroby. Co stworzyła wiekowa niesprawiedliwość, tego nie usunie surowa policya w ręku starosty. A przedewszystkiem—nie usunie się złego, owszem jeszcze się je pogorszy, jeżeli za małą garstkę winnych, cierpieć będą niewinni, w prawach swych i swobodach ukróceni. Obowiązek usunięcia złego ciąży w pierwszej linii na inteligencyi obu narodowości, które ze sobą na gruncie czeskim walczą. Stosunek liczebny tych narodowości jest taki, że jedna i druga musi raz na zawsze porzucić myśl zgnębienia przeciwnika, a walka ich jest ciężką dla kraju klęską. Tu więc zachodzi najniezbędniejsza potrzeba działania na masy uspakajająco, a zarazem porozumienia się między reprezentantami obu narodowości, w jaki sposób zasada równouprawnienia da się praktycznie wykonać, aby uniknąć ciągłych starć i walki. Pierwsze, to jest wywarcie wpływu na masy, nie powinno być trudnem w społeczeństwie, które tak jak czeskie i niemieckie w Czechach ujęte jest w karby silnej bardzo organizacyi za pomocą różnego rodzaju stowarzyszeń. Mają one członków we wszystkich warstwach społeczeństwa, sięgają do najbiedniejszych chat i za ich pomocą można przy dobrej woli wywierać ów wpływ uspakajający. U nas organizacya stowarzyszeń ani w drobnej części nie jest taka, a moglibyśmy liczne przykłady przytoczyć, iż rozdrażnione zbiegowiska, które przed policyą nie chciały ustąpić, rozchodziły się spokojnie za namową i prośbą poważnych obywateli. Lepszy to i skuteczniejszy środek, aniżeli owo projektowane przez półurzędowców ścieśnienie zakresu działania gminy a wzmocnienie siły i władzy policyjnej.

Czy zaś owo porozumienie między przywódcami czeskimi a niemieckimi będzie mogło nastąpić? Jest to już kwestya polityczna — na którą, wnosząc z dotychczasowych w tym kierunku usiłowań, trudno dać zadawalającą odpowiedź. Jeszcze w roku — jeżeli się nie mylimy — 1878 zmarły wkrótce potem redaktor *N. fr. Presse* Etienne, próbował porozumienie takie do skutku doprowadzić. Odbywały się konferencye, w których brał udział Herbst z niemieckiej, Rieger z czeskiej strony, więc najkompetentniejsi z przywódców. Wtedy to nawet *N. fr. Pr.* zamieściła parę artykułów tak zgodliwych, iż dzisiaj pewnoby się ich wyparła. Ostatecznie jednak rzecz się rozbiła — o co? tego nawet wówczas nikt wyraźnie nie powiedział. Próbował potem Rieger porozumienia, wnosząc w Sejmie czeskim wybór specyalnej do tego komisyi. I to się nie udało. Szlachetny Fischhof, jeden z niewielu niemieckich polityków, który zachował pewien idealny w swych poglądach polot i dla którego słowo „sprawiedliwość“ jeszcze nie stało się frazesem — daremnie nawoływał swych rodaków do zgody z Czechami, podając szczegółowo opracowane projekta urzeczywistnienia tej myśli. I znowu nadaremnie — stronnictwo, któremu dał inicyatywę, rozpłynęło się.

Smutny to objaw! Jeżeli dwie narodowości na jednej ziemi zamieszkałe, ani jedna drugiej strawić, ani też pogodzić się nie mogą na zasadzie równouprawnienia tak, aby obok siebie spokojnie żyć i wspólnie dla dobra kraju pracować — to świadczy, jak mało ludzkość pomimo zewnętrznych blichtrów postąpiła w cywilizacyi prawdziwej, której najwyższym wyrazem jest bezwzględna sprawiedliwość. A jest to dla wszelkich reakcyjnych prądów najwygodniejsze, bo dostarcza im pozoru do ukrócenia swobód, a wzmacniania — policyi. Czesi i Niemcy powini o tem w równej mierze pamiętać.

## Wydalanie Polaków z Prus.

Podawano z niektórych stron, wątpliwość, czy istotnie wydalają Prusacy obywateli austryackich, zwłaszcza takich, którzy mają legalne paszporta. Wątpliwość tu jest już całkowicie usunięta. Podaliśmy niedawno według pism poznańskich fakt z Dzięciołowskim, który miał legalny paszport, wydany dnia 17 b. m. przez starostwo w Pilznie, a któremu zaraz po przyjeździe do Poznania kazano wyjeżdżać. Wspomnieliśmy o urzędniku Towarzystwa ubezpieczeń „Westa“, matematyku, obywatelu austryackim, przebywającym tam za paszportem, który, pomimo próśb „Westy“ otrzymał nakaz wyjazdu — zapomnieliśmy tylko jego nazwisko. Nazywa on się Szczyrbuła, a był tu w Krakowie suplentem gimnazyalnym. Zagrożony wydaleniem jest Kasper Cięglewicz, bratanek znanego tegoż samego imienia i nazwiska więźnia stanu z czasów przed r. 1848. Mieszka on w Katowicach, zajęty w jednym z większych tamtejszych domów handlowych, i ma legalny paszport austryacki.

Wczoraj zgłosił się do tutejszego komitetu drukarz, Leopold Pawlikowski, którego losy są ciekawe. Jest rodem z Bruśnika w powiecie grybowskim. W Tarnowie uczył się drukarstwa. — W r. 1871 i 1872 pracował w Krakowie w drukarni uniwersyteckiej. W r. 1872 za legalnym paszportem przybył do Poznania i wstąpił tam do drukarni W. Łebińskiego, gdzie do tej pory nieustannie pracował. Po dziesięciu latach pobytu w Poznaniu, kiedy i trochę grosza oszczędził i ożenił się, chciał się naturalizować. Kiedy czynił starania o to, nakazano mu wprzódy uzyskać uwolnienie od obywatelstwa austryackiego. Jakoż starostwo grybowskie na zasadzie reskryptu namiestnictwa dało mu to uwolnienie. Policya poznańska popierała jego naturalizacyę, jako spokojnego pracownika, a magistrat poznański przyjął go do gminy. Mimo to naturalizacyi nie dostał — a powodem tego było, że w ogóle w ostatnich latach żadnemu Polakowi w Prusach naturalizacyi nie udzielano. — Dopiero teraz, przy sposobności wydalań, stwierdzono ten fakt, iż jakby przygotowując wydalania odmawiano ostatniemi czasy naturalizacyi. Nasz drukarz przeto zawisł między niebem a ziemią, między Austryą a Prusami. Tu przestał być obywatelem, tam nim nie został. Obecnie wydalono go, a policya poznańska dnia 26 b. m. wystawiła mu świadectwo, że, *nichts Nachtheiliges ist von ihm bekannt* i że jest on *im vollen Besitze der burgerlichen Ehrenrechte*. Ale to wszystko mu nie pomogło — musiał się stawić pod N. 13 i wyjechać. Ów numer zaś ma to znaczenie, że każdy, kto ma być wydalony, ma się stawić w policyi „Zimmer Nr. 13“ i tam mu komunikują, że ma do 1 października gościnne granice Prus opuścić. „Czy byłeś już pod Nr. 13?“ — tem zapytaniem witają się w Poznaniu ci, co nie mają szczęścia być pruskimi obywatelami!

Ciekawa rzecz, jak się teraz ułożą stosunki między Galicyą a Poznańskiem? Stosunki te były bardzo liczne. Wiele rodzin tutejszych ma tam bardzo bliskich i najbliższych sobie, ztąd też częste na dłuższy czas przejażdżki. Stosunki handlowe i przemysłowe są liczniejsze i częstsze, aniżeli się na oko wydaje. Otóż zachodzi pytanie: co będą robić władze pruskie z przybywającymi z Galicyi? Jeżeli ich mają wydalać, to może byłoby konsekwentniej i uczciwiej wprost zamknąć granicę i nie wpuszczać nikogo. A władze austryackie, czy będą wydawać paszporta? Odmawiać ich nie mają prawa wobec obowiązujących ustaw i swobody lokomocyi — wydawać zaś paszporta na to, aby rząd pruski je lekceważył, i zaopatrzonych niemi, jak gdyby włóczęgów jakich traktował, których się za granicę wydala, jest po prostu kompromitacyą władzy, która paszport wydaje, jest uchybieniem tej pieczęci z orłem austryackim, która na każdym paszporcie się znajduje.

W Poznaniu opowiadają sobie, iż tylko takim obywatelom austryackim *polnischer Zunge* dozwolony będzie krótki pobyt, którzy udowodnią, że przybywają do rodziny i to tylko z powdu jakiegoś czy wesołego czy smutnego wypadku w rodzinie, albo że przybywają w handlowym lub przemysłowym interesie. Takich przez krótki czas tolerować będą. Wszyscy, którzy bez takiego interesu przybędą, natychmiast będą wydaleni. Ale zachodzi teraz pytanie, jak władze pruskie mają poznawać czy kto jest *polnischer Zunge* — czy po nazwisku? to nie jest pewną podstawą — czy każą mu dowodzić, że nie umie po polsku?... Oto prawdziwie już niedorzeczne konsekwencye, do jakich się dochodzi, zrobiwszy krok tak bardzo fałszywy.

Pan Ignacy Łyskowski ogłasza w *Gazecie Toruńskiej* co następuje:

„Ponieważ publiczność nasza jeszcze zawsze niepewna, na jakich zasadach wydalanie wychodźców się odbywa, mam sobie za obowiązek komunikować informacye, które co tylko odebrałem z miejsca kompetentnego. — Na konferencyi radzców ziemskich Prus Zachodnich u naczelnego prezesa tejże prowincyi, w asystencyi radcy ministeryalnego, urządzono następujące prawidła wydalania wychodźców: Wydaleniu nie podlegają wychodźcy, którzy przed rokiem 1843 przyszli do Prus; którzy służyli w wojsku pruskiem, albo ich synowie służą; którzy czasowo dla wykształcenia lub zarobku tu bawią, a siedliska stałego lub procederu nie mają, akademicy, uczniowie, rzemieślnicy, robotnicy i t. d., będący w posiadaniu karty legitymacyjnej. Reszta tak z Rosyi jak z Austryi podlega wydaleniu, choćby posiadali legalne paszporta. Termina wydalania są: ludzie nieżonaci i luźni jak najwcześniej; ludzie żonaci, nie związani rocznym kontraktem służbowym 1 października r. b.; ludzie związani kontraktem rocznym, przyjętym w Prusach Zachodnich, 11 listopada; ludzie mający własność lub interesa, potrzebujące czasu do załatwienia, mogą dostać delacyę do Nowego Roku, a nawet do 1 kwietnia 1886 r. — Do 1 kwietnia 1886 ma być *tabula rasa*.“

Berliński *Boers-Cour.* pisze, że chociaż ze strony rządu rosyjskiego obawiać się nie można odwetu (jak wiadomo, i tam rozpoczęło się wydalanie poddanych pruskich), to z innej strony obawiać go się można. Oto wielu właścicieli większych posiadłości, Polacy, do żywego oburzeni *rozporządzeniem rządu pruskiego*, postanowili nie dawać posad Niemcom w swych posiadłościach, a nadto dać dymisyę dotychczas u nich zatrudnionym urzędnikom i robotnikom; w ich miejsce powołują wygnanych z Prus swych rodaków.

*Dziennik Poznański* zamieszcza nadesłane mu od jednego z rodaków, bawiących za granicą, wyborne uwagi w sprawie obrony prawnej przeciw wydalaniom. Autor stwierdziwszy przykry brak solidarności z wydalonymi, osobistości pewnych z sfer, którym przypadek czy zbieg okoliczności, którym różne stosunki nadały pod trzema rządami wpływowe polityczne i towarzyskie stanowisko, pisze dalej:

„Pod rządem austryackim, pominąwszy znaczącą tamże więcej, niż gdzieindziej sferę stosunków towarzyskich, mamy w ministerstwie wiedeńskiem dwóch reprezentantów naszej narodowości. Pod rządem rosyjskim nie sięgną naturalnie dzisiaj wpływy polskie dość wysoko, aby wyjednać jakiebądź ważniejsze ustępstwo żywiołowi własnemu w obrębie panowania rosyjskiego, ale nie pozostałyby, być może, zupełnie bezowocnemi, aby wyjednać jakąbądź pomoc prześladowanym, jako poddanym rosyjskiego państwa.

„Nie wiemy, czy starania zwrócone w tę stronę, okazałyby się tak zupełnie bezowocnemi.

„Wreszcie istnieją i pod rządem pruskim osobistości polskie posiadające mniej lub więcej obszerną własność polską, osobistości zajmujące stanowiska, socyalną pozycyą, którąby im dawała możność i sposobność odezwania się za prześladowanymi rodakami.

„Czyż z wszystkich tych stron (imiona i nazwiska tego rodzaju osobistości łatwo sobie zestawi, kto choć trochę zna skład naszego społeczeństwa) — stron i czynników naszych własnych, odezwał się dotąd choćby jeden głos i to tam — gdzieby mógł coś znaczyć, na rzecz dotkniętych? A mógłby prawdopodobnie istotnie wiele pomódz i znaczyć.

„Jeżeli dotąd widzimy tych ludzi i te sfery milczących, świadczy to nader smutnie o duchu ich obywatelskim i solidarności.

„Inne społeczeństwa i narody dają nam pod tym względem nierównie lepsze, a naśladowania godne przykłady.

„Najhistoryczniejsze imiona, najwpływowsze osobistości węgierskie umiały podnosić tam, gdzie trzeba, głos za krzywdą choć najmniejszego z pośród swoich rodaków.

„Magnaterya niemiecka nadbałtyckiego kraju umiała się upominać nie inaczej swego czasu w Petersburgu o przyjęcie w poczet arystokracyi europejskiej.

„Montefiorowie czy Rotschildy jakżeż ku niemałemu zaszczytowi własnemu, okazują się czy okazywali czułymi wobec krzywdy choćby najmniejszego żyda czy to na Libanie, czy nad Dunajem!

„Niestety nie widzimy podobnego ducha obywatelskości, ani podobnego uczucia solidarności pośród naszego społeczeństwa.

„Daj Boże, aby go wywołała, daj Boże, aby je wykrzesała obecna, przejmująca do głębi klęska.

„Niechajby przecież te sfery i te osobistości poczuły się wobec podobnych, wymierzonych w organizm narodowego społeczenstwa ciosów, polskiemi, niechajby owe uderzenia prześladowczego młota wykrzesały przecież w sercach ich i sumieniach iskrę miłości i interesu dla owej „polskości“, której nazwiska, niekiedy historyczne noszą.

„Niechaj zaś nikt z nich nie zasłania się, me-

chaj nikt ich nie osłania argumentem, że „wobec powziętego konsekwentnie systemu wszystko i tak i tak się na nic nie zda.“

„To nie prawda. Argument taki jest zawsze tylko wygodnym wykrętem dla złej woli i próżniactwa w służbie narodowej, a cóż warci Polacy czy to z tekami ministrów, czy z kluczami szambelanów, czy ze szlifami adjutantów, czy ze stosunkami wpływowemi towarzyskiemi, jeżeli czy to tych tek, czy to tych kluczy, czy to tych szlif, czy to swej „*Kurfähigkeit*“, nie chcą zużytkować dla dobra swego społeczeństwa — kiedy tego trzeba.

„Nadeszła doprawdy chwila, w której trzeba dowieść, ile to szczerości i prawdy w ich poufnych szeptach, że wszystko, co robią, robią, aby „w razie potrzeby módz być użytecznemi własnemu społeczeństwu.“

Landraci na Górnym Śląsku wystosowali do magistratów i wójtów rozporządzenie, iżby do 10 września dostawili im dokładny i zupełny spis poddanych rosyjskich. Zarazem ma być w spisie tym podane, czy i kiedy ci obcokrajowcy otrzymali pozwolenie na pobyt w Prusiech. Rozporządzenie to jest rezultatem zebrania landratów, jakie się odbyło w dniu 18 b. m. w Opolu pod przewodnictwem prezesa rejencyi p Zedlitz-Trützschler i w obecności szefa, oraz dwóch kapitanów 6 brygady żandarmeryi. Zdaje się, że po tej konferencyi owych 2500 robotników górniczych, którym poprzednio przedłużono termin opuszczenia terytoryum pruskiego, nie długo na Górnym Śląsku przebywać będą. — Podobno i w Poznaniu odbyła się taka konferencya landratów.

Toruński korespondent do *National Zeitung* pisze:

Co rok przybywają do Torunia setki flisaków i szyprów z drzewem, a równocześnie z nimi zjawia się znaczna liczba handlarzy drzewa, właścicieli drzewa i komisyonerów. Owi flisacy przechodzą zwykle tylko przez miasto, z wyjątkiem kilku, pozostających przez lato na miejscu do pilnowania i wyładowania ustawionego i sprzedanego drzewa; zagraniczni kupcy przebywają tu kilka miesięcy celem uporządkowania swych interesów. Wczoraj atoli otrzymało bardzo wielu flisaków i kupców, posiadających zupełnie legalne paszporty austryackie, zawezwanie, aby najpóźniej do 1-go października r. b. terytoryum pruskie opuścili. Nadto powiedziano im, iż w roku przyszłym wcale przez granicę przepuszczeni nie zostaną. Ostatnie to rozporządzenie jest tak do prawdy niepodobne, że przypisywać je chyba należy kaprysowi odnośnego urzędnika policyjnego. Że atoli podobne rozporządzenia odstraszą handlarzy drzewa od Prus, tego nie potrzeba zapewniać.

## Korespondencya „Nowej Reformy“.

*Warszawa, 27 sierpnia.*

Tak tedy pozbawieni zostaliśmy oglądania oblicza „ubóstwianego“ monarchy. W chwili, gdy otrzymacie ten list, car znajduje się w Kijowie, a obietnice przyjęcia deputacyi nakazanych w Iwangorodzie z powrotem były tylko manewrem jaki strach wywołał. Powrót i kierunek drogi trzymany był w takiej samej tajemnicy jak i wędrówka do Kromieryża nietylko dla ogółu ale i dla najbliższych sług caratu. Do chwili wyruszenia carskiej rodziny i świty z Kromieryża nikt nie wiedział gdzie się car zwróci. W Lubochenku i w Warszawie szykowano na gwałt przyjęcia, gdy wczoraj nadeszła depesza od magr. Wielopolskiego, nakazała zawieszenie robót w Lubochenku, wypłatę natychmiastową robotnikom, którzy już kończyli robotę, i zawieszenie ich czynności aż do dalszego rozporządzenia. Depesza jednocześnie oznajmiła, że bytność cara w tym roku zastąpi ktoś z członków jego rodziny także bez wymienienia nazwiska. Tutejsi urzędowcy przypuszczają, że będzie to wizyta carskiego brata Włodzimierza, który na czas jakiś zatrzyma się w Skierniewicach.

Pan Hurko i pani Hurkowa, jak mnie objaśniono z poważnego źródła, i z tej niełaski najjaśniejszego dla Warszawy zupełnie zadowoleni nie są. Już w przeszłym roku po bytności cara w Warszawie obecni mieszkańcy zamku liczyli na tytuł hrabiostwa, który zwykle udzielanym jest tym, u których przyjęcie oficyalne przyjmuje ukoronowana osoba Rossyi.

Przeciwko udzieleniu tytułu tego w roku zeszłym miała oponować carowa, liczono więc, że w roku bieżącym niełaska ta po drugiej bytności cara i przyjęciach w zamku jakoś się wyrówna. Skończyło się tymczasem na bardzo krótkiem widzeniu cara z p. Hurko i przyjęciu bukietu przez carową od pani Hurko, co trwało zaledwie parę minut na stacyi w Iwangorodzie. Ze zwieszonym też na kwintę nosem powracał do Warszawy radca tajny Apuchtin, którego najjaśniejszy pan nie raczył nawet udarować słowem. Najdłużej na iwangorodzkiej stacyi rozmawiał car z gubernatorem lubelskim Stamirowem, zapytywał go o stan interesów unickich w gubernii, i zakończył zwykłym swoim frazesem: „oczeń rad, spasibo“. Oto jest cały snopek wiadomości, jaki z przejazdu tego da się uwiązać.

Dobrze poinformowani i znający dokładnie stosunki Rosyi twierdzą, iż nigdy nihilizm tak daleko korzeni swoich agitacyi nie zapuszczał, jak obecnie i skutkiem najświeższych informacyi z Petersburga panika w drodze pomazańców bożych była większą, aniżeli w jakichkolwiek bądź innych czasach. Przywódcy socyalizmu działalność swoją obecnie zwrócili gdzieindziej, niż dawniej. Najmniejsze bezrobocie, oddalenie pracujących z warsztatów lub coś podobnego kończy się pożarami fabryki, i tym sposobem zwiększają liczbę malkontentów w Rosyi i przyspieszają kataklizm socyalistyczny w tej formie, o jakiej niezawodnie nikomu się nie śniło. Że jest to droga stokroć niebezpieczniejsza od tej, jaką do niedawnego czasu kroczyli rewolucyoniści moskiewscy, zdaje mi się, iż przekonywać i powtarzać nie potrzebuję.

Wśród ogólnej paniki ekonomicznej mamy przecież choć jeden punkt weselszy, jest to wydana koncesya przez ministeryum skarbu na zakładanie Towarzystw kredytowych miejskich. Od dawien dawna używano wszelkich możliwych środków, aby te instytucye doprowadzić do skutku, które w czasach braku gotówki i trudności kredytu prawdziwie dobroczynne usługi oddać mogły mieszkańcom miejskim.

Królestwo w ogóle w tym roku cieszy się dobremi urodzajami, Litwa za to do chwili obecnej nie zdołała zebrać z pól z przyczyny nieustannych deszczów.

Bank polski skutkiem nowego rozporządzenia przestanie istnieć nie z dniem 1 (13) paźdź., jak to wam poprzednio donosiłem, ale z dniem 1 (13) stycznia roku przyszłego. W jakim kierunku nowa instytucya prowadzoną będzie, najlepiej możemy wnioskować z tego, co się w niej już dzisiaj robi. Obecnie pomyślano najpierw o przeistoczeniu budynku bankowego w celu zaopatrzenia przybyłych urzędników w dobre lokale. Dotąd nic jeszcze nie postanowiono w celu zmiany paragrafów ustawy Banku państwa, która oznacza minimum kredytu do 10.000 rubli. Twierdzą kompetentni, że pomimo przeciwnej opinii komitetu giełdowego paragraf ten w całej rozciągłości się utrzyma i tym sposobem zrujnuje cały drobny przemysł, o co też tylko naszym dobroczyńcom chodzi.

## Z dzienników rosyjskich.

(Wśród Polaków).

W najnowszym artykule „Wśród Polaków“ umieszczonym w *St. Peters. Wied.* a z rzędu piątym, autor już nie zdaje sprawy z dalszej rozmowy z polskim konserwatystą, ale wytacza cały proces sprawie pojednania Polaków z Rosyanami. Wyznanie wiary, do tej pory dosyć ukrytej, owego korespondenta w kwestyi polskiej, wywołane zostało zarzutami, jakie mu p. Szczebalski w *Dniew. Warsz* uczynił i dzisiejszy cały artykuł „Wśród Polaków“, wygląda na akt wiary politycznej, z bojaźni, aby taki „poważny“ organ jak urzędowy *Dniew. Warsz.* nie posądził go o polakofobję. Artykuły poprzednie owego korespondenta dążyły do wyznania potrzeby „prymirenia“, dziś autor wyrzeka się tego jak może, bo wie dobrze, jak każdy prawowierny Rosyanin, że zgoda Polaków z caratem pojmowaną jest dziś w Rosyi tylko na podstawie zupełnej z naszej strony abnegacyi.

Autor rozpoczyna tem, że *Dniew. Warsz.* uczynił mu zarzut, iż nie dokładnie przedstawia rzeczy; tłumaczy się więc tem, że spisywał fakta jak przystoi korespondentowi, że gdyby był w Peszcie i zetknął się tam z rewolucyonistą z r. 48, toby musiał opisać dosłownie, co słyszał i że tak też oddał wiernie rozmowę polskiego konserwatysty.

„W tych dniach *Dniew. Warsz.* — pisze dalej — wspomniał, że polsko-rosyjskie pojednanie to idea, której lekceważyć bezwarunkowo nie można, bo mogą być wypadki, w których pomówić by można o niem na seryo. Słusznie, ale z punktu widzenia męża stanu, którego dewiza obowiązująca *tout prévoir*. Istotnie ewentualności mogą być różne a w ich liczbie może zjawić się i taka, w której nie byłoby niepodobnem skombinowanie się z tymi lub owymi Polakami, zależnie od interesu, jakiby taka kombinacya przedstawiała. Ale wtedy okoliczności wskażą czy warto zająć się ideą *en question* czy nie; zajęcie się nią teraz, byłoby poruszaniem bez żadnej gwałtownej potrzeby kwestyi drażliwej, potrącającej o interesa silnych i oficyalnie przyjaznych sąsiadów.

„Jeżeli mowa o sprawach naszych wewnętrznych — wygłasza autor — do których sąsiadom nic do do tego, jeżeli podniesiemy kwestyę domowych rosyjsko-polskich stosunków, to nie ma co mówić że „prymirenie“ nic nie znaczy, i nie ma co o niem mówić, bo to sprawa nie na miejscu. Komu i z kimże się jednać? Rosyanom z Polakami? Gdzie i w jaki sposób? Czy drogą zbierania zgromadzeń i głosów? Oczywiście że „prymirenie“ w znaczeniu zmiany nieprzyjacielskich uczuć na przyjacielskie, pomiędzy dwiema narodowościami jednego państwa, chociaż jest szlachetnem i podniosłem, jednakże byłoby niepraktycznem i nie wykonalnem. Publicystyczne waryacye na tym temacie są wymysłem próżnym ludzi ruchliwych i sentymentalnych. Czy może być mowa o pogodzeniu się Polaków z rządem rosyjskim, to jest Polaków poddanych mocarstwu którego władza albo karze lub łaski świadczy, ale nie wadzi się z poddanym i nie godzi się potem? Z tego powodu jestem zupełnie przeciwny wszelkim gadaniom o pogodzeniu i w tym względzie zgodni jesteśmy z *Dniew. Warsz.* Nasza myśl wspólna idzie dalej. Zupełnie zgadzam się z wyrażonem zdaniem *Warsz. Dniew.*, że poznanie wspólności interesów, łączących Nadwiślański kraj z cesarstwem, postępuje stopniowo w polskiem społeczeństwie i spełnia wybornie rolę pojednawczą bez żadnego o tem gadania. W końcu również jak i urzędowa gazeta kraju Nadwiślańskiego i ja miałem sposobność stwierdzić, że tacy trzeźwo i praktycznie patrzący ludzie, którzy doskonale pojmują dobrodziejstwa i korzyści, wypływające z nierozerwalnych węzłów rosyjsko-polskich, mogliby przy sprzyjających okolicznościach stworzyć zawiązek silnego rosyjsko-filskiego stronnictwa, a dla naszych interesów, należy pragnąć, aby ich legiony bezustannie się zwiększały. W pracy zaś, podjętej w imię tej zgody, czy nienależałoby pomyśleć o tem społeczeństwie, o jego potrzebie aby utwierdzić węzeł nas łączący? Buntownicy zostali już ukarani, część ich otrzymała przebaczenie monarchy a sprawa buntu załatwiona. Straż śledzi za najmniejszemi objawami polskiego życia, a należy się spodziewać, że śledzi dosyć pilnie, ażeby w czas uprzedzić i przeciąć w zawiązku wszelki nowy eksperyment politycznego nieporządku. Wojskowe siły, skoncentrowane w Polsce, służą za gwarancyę, że „sześćdziesiąt milionów zawsze prędko się sprawią z 4 milionami“ (sic) jak mawiał nieboszczyk Pogodin. Zaczęta polityka, energicznie prowadzona przez Milutyna, w następstwie utraciła na swej sile. Prawda że za czasów Milutyna istniała paląca sprawa włościańska, prowadzona z działalnością tytaniczną, lecz od tej pory wiele upłynęło wody. Polska od lat 20 znacznie zmieniona w stosunku społecznym, nowe pokolenie dorasta, podnoszą się nowe potrzeby, zjawiają się i nowe zadania dla prawodawstwa i administracyi. Wszystko to widzi się innem okiem z daleka a wygląda z bliska inaczej i dla tego starałem się pojechać do Warszawy i sprawę tą u samego źródła wystudyować“.

Jak więc widać, artykuł powyższy nie ma żadnego związku z poprzedniemi, bo o ile autor zdawał się dosyć przedmiotowo traktować sprawę polskiego konserwatyzmu i wykazywać lojalizm ligi „białych“, o tyle znowu teraz wyznaje, iż dzieła eksterminacyi dostatecznie nie wykonano. Starał się w poprzednich artykułach dowieść, że polska szlachta niewinnie jest za bunt karana, dziś żąda zastosowania polityki Milutyna i to w szerokiem znaczeniu, jako radykalny sposób „prymirenia“. Oto jest konsekwencya rosyjskiego publicysty.

## Przegląd polityczny.

***Kraków**, 31 sierpnia*

Ze Lwowa telegrafują do *W. Allg. Ztng.*, że dnia 15 bm. zjeżdża prezydent Smolka do Wiednia, ażeby przygotować wszystko do oddania prezydyum Rady państwa w ręce ewentualnego swego następcy. Jeżeli się to sprawdzi, w takim razie zebranie Rady państwa z końcem bieżącego miesiąca byłoby już postanowionem. Co do organizacyi klubów przyszłej Rady państwa, nie ma żadnych nowych doniesień, zdaje się jednak, że na prawicy nic się nie zmieni, i cała agitacya Lienbachera za utworzeniem nowego klubu „katolickiego środka“ będzie bezskuteczną. Na lewicy zaś prawie niewątpliwą jest ta zmiana, iż utworzony będzie nowy klub niemiecki, albo „narodowo-niemiecki“, żadna ze stron bowiem ustąpić nie chce. O zwołaniu komisyi z 24, która miała „jednoczyć“ nic nie słychać.

Przed paru dniami zaczęto głosić prywatnie, iż władze austryackie przygotowują ze swej strony rodzaj odwetu za wydalanie obywateli austryackich z Prus, otrzymały bowiem polecenie spisania wszystkich w Austryi przebywających obywateli pruskich. Rzecz cała jednak redukuje się do tego, że polecono starostwom czuwać ściśle nad tem, ażeby wszyscy w Austryi zamieszkali obcy, wykazywali się ważnemi dokumentami co do swego obywatelstwa, a to z powodu, iż wielu takich, którzy wskutek długiego tutaj pobytu utracili obywatelstwo pruskie, a nie pozyskali austryackiego, stają się albo sami, albo w razie śmierci pozostali po nich, ciężarem gmin i tak już bardzo obciążonych. O odwecie więc nie ma mowy.

W Wiedniu ma się odbyć w miesiącu wrześniu ogólny wiec chłopów dolnoaustryackich, zwołany przez związek włościański *Mittelstrasse*. Na porządku dziennym wiecu będzie procz sprawozdania z wyborów do Rady państwa, sprawa zmiany ordynacyi wyborczej, zniesienie podatku konsumcyjnego w miastach, zniżenie stopy procentowej, zmiana zarządu monopolu soli, ochrona uprawy wina i sprawy kredytowe. Co do ostatnich spraw zamierzoną jest deputacya do ministra skarbu z prośbą, ażeby 1) stopa procentowa tak w kredycie państwa jak i prywatnym jak najbardziej zniżoną została, a zwłaszcza, żeby dostarczono taniego kapitału na hipoteki — 2) żeby długi hipoteczne zostały przez skarb państwa wykupione w sposób możliwie najniższy — 3) żeby ustawa oznaczyła cenę produktów rolniczych odpowiednią kosztom produkcyi. Czy to na seryo?

*Nar. Listy* z powodu swego niefortunnego wystąpienia w sprawie zjazdu kromieryskiego, o którem pisaliśmy w ostatnim numerze — są oczywiście z wszystkich stron niepokojone. Praska *Politik* twierdzi, że Czesi bliscy są utraty sympatyj, jako naród cywilizowany, utraty przyjaźni dotychczasowych politycznych sprzymierzeńców w Austryi, a sposób, w jaki *Nar. Listy* w niektórych sprawach narodowych występują, może tylko ułatwić sprawę tym, którzy chcą Czechów izolować. Czyż nie mamy — pyta *Politik* — dosyć nieprzyjaciół, i czy nasza polityczna pozycya jest tak silna, abyśmy sami wszystkim ewentualnościom czoło stawić mogli? Sprawa nasza jest teraz poważnie zagrożona, i nie łudźmy się, wyzyskiwanie zajść w Królowejdworze nie chybia wrażenia ani u góry ani u dołu... Zaś na frazes *Nar. Listów*, iż bez Rosyi nie ma sławiańskich narodów, który napiętnowaliśmy już w ostatnim numerze, bardzo dobrze odpowiada *Pol. Corr.*, że nie można tego artykułu uważać jako objaw narodu czeskiego albo jego posłów — zaś ów frazes z pewnością zarówno u Czechów jak i innych sławiańskich ludów wywoła tylko oburzenie i świadczy o braku poczucia narodowej godności. „Naród czeski był już siłą europejską wtedy, gdy Rosyi jeszcze nie było, albo gdy jako prowincya dźwigała tatarskie jarzmo.“

Dzienniki niemieckie, francuskie i angielskie nie przestają zajmować się zjazdem monarchów w Kromieryżu. Wszystkie niemal zgadzają się na to, że osobiste zetknięcie się dwóch cesarzy jest na czas jakiś rękojmią pokoju. Do tego samego wniosku przychodzi londyński *Times*. Sposób, w jaki dziennik ten uzasadnia swój pogląd na obecne położenie na wchodzie Europy, zasługuje w każdym razie na powtórzenie. „Rosya — pisze *Times* — umiała zawsze po mistrzowsku korzystać ze sytuacyi; nauczyła się ona sztuki siania niezgód, z których następnie może korzystać. Bardzo być może, iż mając zamiar posunąć się naprzód, potrafi ona za pomocą różnych pokus nakłonić Niemcy do takiej dla siebie pobłażliwości, na jaką nigdy nie zdobędzie się Austrya — która odczuje na sobie pierwsze uderzenie. Nasuwa się obawa, że monarchia austryacko-węgierska będzie wówczas musiała wybrać jedno z dwojga i albo zrzec się czegoś, czegoby nie powinna utracić, albo też zerwać stosunek z Niemcami, broniąc tego, czego utracić nie chce. Każdy z tych dwóch wypadków byłby dla niej fatalnym; dla tego też obawiano się w Austryi, że położenie monarchii pogorszy się przez przystąpienie trzeciego państwa do austryacko-niemieckiego związku. Jeżeli związek ten opiera się jedynie na ustnej umowie, lub na chwilowem zbliżeniu się austryackich i niemieckich ministrów, w takim razie Rosya z łatwością mogłaby go obalić, a w danym razie rozchwiałby on się i bez współudziału Rosyi. Jeżeli jednak podstawą austryacko-niemieckiego przymierza jest w istocie wspólność interesów, to cała potęga Rosyi nie zdoła zepchnąć tych państw na sprzeczne ze sobą tory. Być może, że na niektóre drobne sprawy inaczej zapatrują się w Wiedniu, a inaczej w Berlinie; czyż jednak Rosya zdoła zapewnić Niemcom takie korzyści, któreby wyrównały tym, jakie wypływają z przymierza z Austryą? Gdyby Niemcy odstąpiły Austryę w wojnie z Rosyą, w takim razie musiałyby przyszłe pokolenia niemieckie również bez żadnego sprzymierzeńca toczyć wojnę z tą samą Rosyą, której niezawodnie Francya przyszłaby z pomocą. Politycy niemieccy nie mogą narażać swej ojczyzny na taką walkę, jeżeli nie porzucili dotychczas zasad, którémi się zawsze kierowali. Naszem zdaniem Rosya nie jest w stanie ofiarować Niemcom stosownej zapłaty za narażanie się na oziębłość Austryi; jeżeli zaś powyższe przypuszczenie jest słusznem, to wypływa ztąd wniosek, iż jakkolwiek przymierze trójcesarskie jest do pewnego stopnia anomalią, to jednak następstwa, jakie ono mieć może, nie powinny nikogo przerażać.“

Dziennik *Fars* otrzymał następującą korespondencyę z Kabulu: „Najważniejsza wiadomość, jakiej wam mogę udzielić, jest, że car przybędzie do Merwu. Stanie się to jednak dopiero w roku 1886, gdy kolej zakaspijska dojdzie do Merwu, a może nawet aż do Buchary. Będzie to koronacyjna podróż Aleksandra III. Car musiał odłożyć na rok przyszły zamiar koronowania się w Samarkandzie na cesarza Azyi środkowej, gdyż dzisiaj musiałby podróż z Orenburga do Samarkandy, która tam i z powrotem trwa trzy tygodnie, odbywać konno lub na kołach i narażać się przy tem na wszelkie zmiany środkowo-azyatyckiego klimatu. Dlatego też odłożono koronacyę do czasu, gdy morze Kaspijskie będzie połączone linią kolei z brzegami Amu-Darii.“

Gdy do Londynu nadeszła nota dyplomatyczna p. Giersa, zawierająca ultimatum Rosyi, które tym razem miało w istocie zawierać największe ustępstwa, na jakie Rosya może się zdobyć, przypuszczano powszechnie, że spór afgański jest już na ukończeniu. Wydawało się to tem pewniejszem, iż według telegramów z Londynu poseł angielski pan p. Thornton, który poznał w Petersburgu warunki tego ultimatum, uznał je za zupełnie zadawalniające. Do wiadomości dzienników doszło jedynie tyle, że wąwóz zulfikarski zostanie przy Afganistanie, podczas gdy Rosya zatrzyma pastwiska, które są jej potrzebne dla utrzymania znacznej ilości jazdy na granicy afgańsko-turkestańskiej. Teraz pokazuje się jednak, że układy potrwają jeszcze czas jakiś. Gabinet angielski uwiadomił emira Abdurrhamana o warunkach podanych przez Rosyę i dopiero po nadejściu odpowiedzi z Kabulu ułożą w Londynie plan dalszego postępowania.

Wytrwała agitacya, jaką Rochefort rozwinął w sprawie Oliviera Paina, poruszyła nawet poważne i trzeźwe umysły. Wszyscy zgadzają się na to, że rząd angielski nie zbił dotychczas niczem ciężkich zarzutów, jakiemi Rochefort obarczył dowódców angielskich w Sudanie. *Temps* wykazuje, iż podejrzenia radykalistów francuskich nie są zupełnie bezpodstawnemi, gdyż już w kwietniu b. r. ogłoszono w *Daily Telegraph* list kapitana Wilsona, przyrzekający 50 funtów szterlingów nagrody temu, kto wyda rządowi Oliviera żywego lub nieżywego, wraz z jego papierami. Równocześnie umieszczono tam dokładny rysopis jego osoby. *Republ. Francaise* przytacza list angielskiego żołnierza, pisany do krewnych zamieszkałych w Paryżu. W liście tym znajdujemy również wzmiankę o owych 50 funtach, jakkolwiek autor listu dodaje, że władzom angielskim chodziło jedynie o dokumenta, które Pain miał przy sobie, nie zaś o jego osobę, i że pewien europejczyk, którego w obozie wzięto za Paina, doznał od generałów angielskich najserdeczniejszego przyjęcia. *Republique Francaise* nie wątpi już dłużej, iż rząd angielski wyznaczył nagrodę za schwytanie awanturnika; radzi ona jednak Anglikom, wyznać całą prawdę, gdyż w przeciwnym razie stanie się Olivier Pain jakąś mityczną postacią, której wspomnienie może przez długie lata obudzać nienawiść do Anglii.

Rząd hiszpański zaniepokoił się widocznie niezwykłemi rozmiarami, jakie antiniemiecka agitacya przybrała w ciągu ostatniego tygodnia. Mimo ukarania kilku oficerów, którzy brali czynny udział w manifestacyach, rozdrażnienie w armii bezustannie wzrasta. Do redakcyi jednego z dzienników, wychodzących w Walencyi, przybyło w tych dniach kilku wojskowych, którzy oświadczyli, że w każdej chwili gotowi są wyruszyć czy to na wyspy Karolińskie, czy na Filipiny, jednem słowem wszędzie, gdzie trzeba bronić honoru Hiszpanii, i że zrzekają się wszelkiego żołdu na czas wyprawy. W hippodromie w Vigo zdarto sztandar niemiecki, który powiewał między sztandarami innych narodów. Studenci uniwersytetu w Sevilli udali się do gubernatora Andaluzyi z prośbą o przyjęcie ich do ochotników, gdyby się okazała potrzeba zbrojnego wystąpienia przeciw Niemcom. W Madrycie uspokoiły się nieco umysły, gdyż w ostatniej chwili nadeszła wiadomość, że okręty hiszpańskie, które zajęły wyspy Pelen i Yap w północno-zachodniej stronie archipelagu Karolińskiego, nie zastały tam ani sztandaru niemieckiego, ani niemieckiej załogi. Podczas gdy w Hiszpanii namiętności biorą górę, rząd niemiecki nie traci zimnej krwi. *Nordd. allg. Ztng* zapowiada kategorycznie, że kanclerz ogłosi drukiem wszystkie akta, odnoszące się do zajęcia wysp Karolińskich. Organ gabinetu berlińskiego nie wątpi, że opinia publiczna przekona się o zupełnej słuszności po stronie Niemiec.

## Pomnożenie posad konserwatorów w Galicyi.

Nie omyliliśmy się, nazywając przedwczesną wiadomość, podaną przed miesiącem przez *Gazetę Narodową* o wrzekomej nominacyi rektora dra Łepkowskiego, konserwatorem zabytków przedhistorycznych oraz średniowiecznych i nowszych na dalsze pięciolecie w obrębie całej Galicyi zachodniej, bo oto co piszą do *Czasu* półurzędownie ze Lwowa:

„Centralna komisya dla konserwacyi pomników historycznych zwróciła teraz większą uwagę na Galicyę i postanowiła podzielić ją na 4 okręgi dla sekcyi I (zabytki przedhistorycznych czasów), a 6 okręgów dla sekcyi II (przedmioty sztuki) z osobnymi konserwatorami. Program tego podziału jest gotowy. Namiestnik zasięgnął opinii Wydziału krajowego i Akademii umiejętności w tej mierze. Akademia proszoną jest o wydanie opinii ze stanowiska interesów i celów naukowych“.

Dla objaśnienia powyższej wiadomości nie zaszkodzi przypomnieć, że według obowiązujących przepisów (Postanowienie cesarskie z d. 18 lipca 1873, Nr. 131 Dz. U. P.) opieka państwa rozciąga się w Austryi na następujące trzy kategorye zabytków:

1) Przedmioty z czasów przedhistorycznych i sztuki klasycznej,

2) Przedmioty architektury, rzeźby i malarstwa z wieków średnich i nowszych.

3) Zabytki archiwalne.

Stosownie do ustawowego podziału zabytków na te trzy grupy rozpada się także wewnętrzna organizacya c. k. komisyi centralnej konserwatorskiej na trzy odrębne oddziały czyli sekcye i ze względu na zabytki opiece każdej z tych trzech sekcyi powierzone, każda prowincya podzieloną zostaje na stosowną liczbę okręgów konserwatorskich, których terytoryalna rozciągłość zależy prawidłowo od zapatrywania wspomnianej komisyi.

Galicya dotychczas (t. j. od reorganizacyi komisyi w roku 1873) podzieloną była bez względu na rodzaj zabytków zawsze na dwa tylko olbrzymie, jedyne w swoim rodzaju w całem państwie prawdziwie paradoksalne okręgi konserwatorskie zachodni i wschodni. Obecnie epoka owych „sławnych“ okręgów „od Wisły po San“ bezwarunkowo się przeżyła i przynajmniej co do dwóch pierwszych kategoryi zabytków zdaje się już bezpowrotnie minęła. Galicya bowiem, jak widzimy, ma być podzieloną ze względu na zabytki sekcyi I na 4 okręgi, ze względu na zabytki sekcyi II na 6 okręgów. O nowym podziale ze względu na zabytki archiwalne nic dotychczas nie słychać, być może, że zostanie na razie zatrzymany dawny podział na 2 okręgi. Według tego podziału otrzymałaby Galicya zamiast dotychczasowych sześciu, razem konserwatorów 13 t. j. 4 + 6 + 3 (dla archiwów dlatego 3, bo w okręgu lwowskim jest 2 konserwatorów archiwalnych, jeden dla rzeczy ruskich, drugi dla nieruskich).

Witając powyższą wiadomość jako zapowiedź dalszych koniecznych reform na polu tak bardzo zaniedbanego konserwatorstwa zabytków w Galicyi, nie omylimy się może, upatrując w całej tej sprawie energiczną rękę p. marszałka krajowego dra Zyblikiewicza, który, jak to wiemy z najlepszego źródła, postanowił wziąć osobiście stanowczą inicyatywę w postawieniu Galicyi pod względem konserwatorstwa zabytków na równi z innemi prowincyami Austryi.

Jaki udział miał nasz dziennik w poruszeniu i postawieniu na porządku dziennym sprawy reformy konserwatorstwa w Galicyi, dobrze wiadome jest naszym czytelnikom.

## Kronika.

***Kraków**, 31 sierpnia.*

**Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we czwartek o godz. 5 po południu.

† **Józef Dunin**, kapitan czwartego pułku liniowego wojsk polskich z 1831 r., przy końcu walki o niepodległość major 9 pułku strzelców, ozdobiony złotym krzyżem zasługi, uczestnik wielu bitw, następnie wychodźca, zmarł w Krakowie w 83 roku życia.

**Wygnańcy z Prus.** Według wiadomości, które otrzymał Komitet krakowski, potrzebują umieszczenia: 1) Ogrodnik, lat 38, żonaty, z dziećmi. 2) Szewc, żonaty, z dziećmi. 3) Górnik, zdolny do wolnej pracy i do koni, lat 24, kawaler. 4) Robotnik 5) Robotnik. 6) Szewc, zarazem sługa kościelny i ogrodnik. 7) Kotlarz i kowal, żonaty, z dziećmi. 8) Robotnik. 9) Szewc. 10) Leśnik. 11) Lokaj. 12) Rządca gospodarczy, żonaty, z jednem dzieckiem. 13) Szewc. 14) Robotnik.

**Komitet Tow. opieki weteranów wojsk polskich** 1831 r. ogłasza następujące sprawozdanie: Wpłynęło za broszurę p. B Jordana 25 ct., pani N. N. 50 ct.; po 2 złr. pp. Morelowski L. i Chranicki Jan, 10 złr. hr. Wł. Wodzicki, 17 złr. 50 ct. z Dąbrowy (Regulacya n. Brnia kara robotników), 30 złr. za dwie suknie z Wiednia, 24 złr. 30 ct. p A. Weiss z Krynicy z ogni sztucznych, 24 złr. 60 ct. przez Redakcyę *N. Reformy*, 50 złr. hrabina K. B., 152 złr. z loteryi w Iwoniczu prezes Józef Mysłowski Ogółem dochodu 313 złr. 15 ct. było w sierpniu.

Rozchody w sierpniu: Rozdano między weteranów 470 złr., marki pocztowe 3 złr. 70 ct., usługa w biurze 3 złr. 30 ct., wynajęcie pokoju na biuro 12 złr. Rozchód 489 złr.

Przy zbliżającej się porze jesiennej, wyczerpujących się funduszach zaoszczędzonych z loteryi i balów, zmuszony się widzi komitet odwołać w imieniu 76 starców żołnierzy polskich do patryotyzmu i serc Rodaków o składki na ich korzyść i wezwać zalegających ze składkami, a dobrowolnie łaskawie zapisanych, jako rocznie tę narodową instytucyę wspierających, do uiszczenia honorowych obowiązków na siebie przyjętych.

Dnia 2 września we środę odbędzie się wielki koncert w ogrodzie Krakowskim i wspaniałe ognie sztuczne, spalone bezinteresownie przez pyretechnika p. Mądrzykowskiego. P. Rehman i Spł. z całą serdecznością i bezinteresownością ofiarowali na ten cel ogród. Na którą to uroczystość komitet najserdeczniej publiczność krakowską zaprasza.

**P. Eminowicz**, naczelnik straży pożarnej, kierujący oczyszczeniem miasta, nadsyła nam pismo, w którem prostuje zażalenie mieszkańców ulicy Krowoderskiej, zamieszczone w naszej kronice w numerze 196. że w początkowej części tej ulicy, od strony ulicy Basztowej aż ku kościołowi pp. Wizytek, jest tak wielkie błoto, że przechodzący w pogodny dzień, nurzać się musi w tem błocie po wyżej kostek.

Oraz umieszczono przytem zapewnienie, że ulica ta jeszcze od zimy nie była zamiataną. P. Emilowicz stwierdza: 1) że ulicę tę czyszczono od późnej wiosny tylko licząc (a nie od zimy) cztery razy, a w ciągu ostatnich czterech tygodni nawet pięć razy, tj. d. 31 lipca, 7, 18 i 21 b. m. aresztantami, a w d. 29 b. m. robotnikami miejskimi, następnie 2) że w ulicy tej jest szeroki brukowany chodnik, po którym nawet gdyby w ulicy błoto było, przejść można bez zbytniego zabłocenia obuwia.

**Widowiska w teatrze krakowskim**, jak nam doniesiono, rozpoczną się w sobotę 5 września komedyą K. Zaleskiego „Lis w kurniku.“ Próby z tej sztuki już się odbywają. Z artystów nowo zaangażowanych, a bawiących już w Krakowie, wymieniono nam p. Wł. Szymanowskiego, b. artystę teatrów warszawskich, oraz p. Glogera, aktora scen prowincyonalnych w Królestwie. O przejściu przedsiębiorstwa teatralnego w inne ręce i o zupełnej zmianie kierownictwa, o czem zresztą mówi od tygodnia całe miasto, dotychczas nie udzielono nam żadnych prywatnych wiadomości. Wrócił także i p. Ryger.

**Ognie sztuczne**, których spalenie ogłosił wiedeński ogniomistrz Stuwer, odkładane w skutek niepogody w sobotę i wczoraj, zostaną spalone dziś o 8 wieczorem w ogrodzie krakowskim, znów jeżeli sprzyjać będzie pogoda.

**Zapiski policyjne.** P. Józef Nachlicht, komptoarzysta w banku Stanisława Feintucha — przytrzymał dnia 20 t. m. banknot na 100 rubli rosyjskich — który dnia tego skradziono ludziom powracającym z Królestwa Polskiego na Kazimierz. Za sprawcą kradzieży, znanym już dyrekcyi policyi zarządzono śledztwo.

Dnia wczorajszego po południu na plantacyach przed kasynem oficerskiem stała się matką Teofila Mądzelowska żona wyrobnika — której udzielili swej pomocy lekarskiej dr. Marczyszewicz i p. Andrzejowska. Osłabioną odniesiono szpitala.

**Zmarli.** Z Elizawetgrodu donoszą o śmierci doktora medycyny Jana Jastrzębskiego. Zmarły urodził się w roku 1834 r., w armii rosyjskiej dał się poznać jako zdolny chirurg. Bezinteresowny w niesieniu pomocy nieszczęśliwym, pozostawił w ubóstwie rodzinę.

Roman Zielenkiewicz, malarz, zmarł w Krakowie w 33 roku życia.

(=) **Lwów**, 30 sierpnia. W piątek zawitał do naszego miasta przyjaciel wielkiego Adama, ostatni z „Promienistych“ Ignacy Domejko, rektor uniwersytetu w St. Jago w Chili. Znakomity gość zwiedzał wczoraj miasto, oglądał szczegółowo Zakład Ossolińskich, następnie złożył kilka wizyt, a w pierwszym rzędzie panu marszałkowi krajowemu.

Na pierwszą wieść, że „Domejko“ przybył do naszego grodu, powszechnie zapanowała opinia, że należy uczcić godnie przyjaciela Mickiewicza, który za oceanem imię polskie wsławił. Zrozumiał to doskonale pan marszałek i jak zwykle w podobnych wypadkach zajął się osobiście piękną owacyą, która się jutro odbędzie. Program jej jest następujący: O godz. 4 popołudniu obiad na cześć gościa u pana marszałka, na który zaproszeni zostali: ks. arcybiskup Morawski, ks. arcybiskup ormiański Isakowicz, prezydent Rady państwa dr. Smolka Franciszek, prezydent miasta p. W. Dąbrowski, rektor uniw. ks. Kłos, prof. techniki Wł. Zajączkowski, hr. Skarbek kurator, ks. Kalinka, prezes banku krajowego H. Bohdan, ks. Semenenko, pp. Augustynowicz, Bryczyński, Marchwicki i inni, w ogóle 18 osób.

O godz. 6 w wielkiej sali posiedzeń Wydziału krajowego, przyjmować będzie znakomity gość deputacye, które mu przyjdą złożyć hołd od rodaków. Dotychczas zgłosiły się następujące deputacye: Rady miejskiej z prezydentem na czele, Towarzystwa pedagogicznego, wszechnicy, szkoły politechnicznej i Koła literackiego. Deputacya Koła literackiego wręczy solenizantowi dyplom honorowego członka „Koła“.

W teatrze naszym znów zapanowało życie, wszyscy artyści powrócili już do Lwowa. Dotychczas nie mieliśmy jeszcze żadnej nowości, na wrzesień zapowiedziany jest bogaty repertoar sztuk nowych. Wczoraj wystąpiła po przebytej ciężkiej chorobie ponownie ulubienica lwowskiej publiczności, śpiewaczka naszej opery i operetki, p. Skalska, i całe licznie zgromadzona publiczność przyjęła pierwsze pojawienie się jej na scenie hucznemi brawami i oklaskami długotrwałemi. P. Skalska wyglądała bardzo dobrze, a ciężka słabość nie wyrządziła żadnej szkody jej sympatycznemu głosowi.

W tym roku będziemy mieć, według zapowiedzi dyrekcyi, polską operę, zaangażowani bowiem zostali wyłącznie polscy śpiewacy. Największą trudność ma dyrekcya z „tenorem“, który prócz zbyt wygórowanego żądania co do honoraryum nie chce śpiewać po polsku, mimo, że jest Polakiem. Oj, ci tenorowie!

Panna Stachowiczówna, mimo zamążpójścia, nie sprzeniewierza się sztuce, lecz dalej będzie występować na lwowskiej scenie.

Chociaż personal naszego teatru jest bardzo liczny, wczoraj wyjechał p. Sachorowski, sekretarz teatru, do Warszawy, celem angażowania kilku artystek.

Zjazd archeologiczny z wystawą odbędzie się niewątpliwie dnia 9 i dalszych września. W obszernych salach tutejszej szkoły politechnicznej, których użycia na urządzenie wystawy dozwoliło ministerstwo, poczynione już są przygotowania do wystawy. Przybywają już także cenne i ciekawe okazy. Dzięki staraniu dra Józefa Łepkowskiego nadeszły kalki płócienne akwarelowe z całej kaplicy Jagiellońskiej, malowań ruskich, okrywających sklepienie i ściany tego oratoryum, zdjęte przed restauracyą. Kalki te są własnością gabinetu archeologicznego uniwersytetu Jagiellońskiego. Konwent OO. Bazylianów w Krechowie nadesłał stare księgi i paramenta cerkiewne. Konwent OO. Bazylianów w Żółkwi dwie paki paramentów, między któremi są ornaty z haftami w płaskorzeźbie „narakwycie“ wypukło haftowane, złociste koronki, ewangelia w blachę srebrną oprawna itd. Zapowiedziane są przesyłki od hr. Alfreda Potockiego, hr. Karola Lanckorońskiego i różnych innych osób. Komitet ma także uzasadnioną nadzieję, że otrzyma cenne okazy z lwowskich kościołów i cerkwi. Poczyniono także starania około pozyskania starożytności z bożnic żydowskich.

Już wyszedł wrześniowy zeszyt (9) wybornie redagowanego miesięcznika *Muzeum*, organu Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, a treść jego odznacza się jak zwykle bogactwem. Oto treść zeszytu: Jaki nauczyciel, taka szkoła (napisał dr. St. Siodolak). O rymie w poezyi polskiej do J. Kochanowskiego (napisał Wilhelm Bruchnalski). O zakresie i porządku lektury łacińskiej i greckiej w gimnazyum wyższem (J Winkowski). Lekcya języka polskiego w klasie IV (R. Palmstein), Kronika naukowa (J. Skupniewicz i dr. A. Zipper). Recenzye (F. Baczakiewicz) Rozmaitości z zakresu szkoły i nauki. Mianowania i przeniesienia

**Wadowice**, 29 sierpnia. Dzisiaj zakończyła się przed tutejszym trybunałem sprawa karna, która wielką u nas wywołała sensacyę i oburzenie. Oskarżony był zastępca nauczyciela w tutejszem gimnazyum Józef Stocki o zbrodnię nierządu według § 129 lit. b. kodeksu karnego, tem ohydniejszą, że ofiarą tego zwierzęctwa padali uczniowie, pieczy jego poruczeni. Rozprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych, przesłuchano 160 świadków, a udowodniono oskarżonemu uwiedzenie 55 chłopców. Wyrok zapadł na 4 lata ciężkiego więzienia, zaostrzonego jednorazowym postem w każdym miesiącu. Kara kodeksem przewidziana jest od roku do 5 lat, jako powód wysokiego wymiaru przytoczono słusznie stosunek nauczyciela do uczniów. Zbrodniarz w chwili ogłoszenia mu wyroku zachował się nietylko spokojnie i obojętnie, ale z pewnym rodzajem lekceważenia, które do najwyższego stopnia oburzyło obecnych.

Sprawa ta jednak tym wyrokiem nie jest jeszcze załatwioną ostatecznie. Niepodobna pojąć, jak mogła się rzecz taka dziać przez całe lata i ukryć przed okiem dyrekcyi. Z oburzeniem pyta teraz opinia, czy można powierzać dzieci dyrekcyi, która jest do tego stopnia ślepą! Sąd zrobił swoje, spodziewać się, że teraz Rada szkolna swoje zrobi. Jest tu też wielka krzywda do naprawienia. Był tu zastępcą nauczyciela p. Emilian Loebenstein. Ten spostrzegł wcześnie, że źle się dzieje i zrobił doniesienie. Dyrekcya zarządziła dochodzenie i nie doszła niczego. P. Stocki tryumfował, zaś p. Loebenstein został oddalony za „oszczerczą denuncyacyę“. Że jednak pewnym był swego, przeto na podstawie tego dekretu Rady szkolnej zażądał od prokuratoryi, aby przeciw niemu rozpoczęła dochodzenie o oszczerstwo. To dochodzenie oczywiście zwróciło się rychło przeciw Stockiemu, okazało się bowiem, iż doniesienie p. Loebensteina było na zbyt silnych podstawach oparte. Rzecz więc naturalna, iż ciężką, moralną i materyalną krzywdę, jaką p. Loebensteinowi wyrządzono wynagrodzić i całkowicie go rehabilitować należy.

**W Tarnowie** w katedralnym kościele zawarty został związek małżeński pomiędzy p. Adamem Krzyżanowskim, auskultantem tamtejszego sądu, a panną Heleną Maryą Zawadzką, córką p. Ryszarda Zawadzkiego, prezydenta sądu i posła.

---

**Mianowania**. Cesarz zatwierdził wybór właściciela dóbr Albina Rajskiego na prezesa, a przełożonego obszaru dworskiego Jana Janki na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Rudkach; oraz wybór ks. kanonika Wawrzyńca Ostrowskiego na prezesa Rady powiatowej w Brzeżanach.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela tymczasowego w Kniażu Bazylego Stetkiewicza, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Czerniatynie.

## Jubileusz F. H. Duchińskiego.

Przed dziesięcioma dniami, lwowskie dzienniki poruszyły sprawę obchodu jubileuszu 50-letniej rocznicy naukowej działalności p. Duchińskiego, która w tym właśnie roku przypada.

Dzienniki lwowskie podały adres, jaki tam podpisuje ludność dla jubilata. Jeżeli tej sprawy jednocześnie ze Lwowem nie poruszyliśmy, to jedynie dla tego, że z Krakowa inny miał pierwotnie wyjść adres, wszakże aby nawet w zewnętrznym objawie zachować łączność i jedność obywatele, którzy się tem w Krakowie zająć postanowili, przyjęli adres, który we Lwowie podpisują. Brzmi on, jak następuje:

Adres do F. H. Duchińskiego, Kijowianina, w Paryżu.

„Czcigodny Panie!

„Do najmilszych obowiązków należy oddanie czci prawdziwej zasłudze!

„Obowiązek ten spełniamy. przesyłając Ci, dostojny Panie, w jubileuszowym roku Twej ciągłej, wytrwałej a niezmordowanej pracy naukowej, wyrazy naszej rzetelnej wdzięczności i czci głębokiej.

„Badania historyczne, etnograficzne i prawnicze, które podjąłeś dla rozjaśnienia pierwotnych dziejów i stosunku Polski, Litwy i Rusi do Moskwy, oraz badania nad formacyą tej ostatniej jako narodu, rozpędzając chmury fałszu, jakiemi usiłowano zakryć rzeczywistość dziejową, poruszyły wiele pytań pierwszorzędnej ważności nie tylko dla nas, ale dla wszystkich w ogóle europejskich narodów.

„Nie uląkłeś się prześladowania możnych, przeciw którym wystąpić musiałeś, nie chcąc dopuścić, aby historya i etnografia, stając się służebnicami polityki, były nadużywane do usprawiedliwiania planów zaborczych i gwałtami popartego asymilowania; nie powstrzymały Ciebie od wypowiedzenia prawdy — ani szyderstwa, ani ironia, ani podejrzywanie czystości Twojej intencyi przez tych, którzy albo nie rozumieli doniosłości Twoich badań, albo nie chcieli jej rozumieć; — nic Ciebie jednem słowem odwieść nie mogło z chwalebnej drogi reformy historyi, na którą wszedłeś przed pięćdziesięciu laty i wytrwałeś na niej aż dotąd, niezrażony i niezłamany przeciwnościami twardego losu tułacza i wygnańca.

„Nie tylko w pokoju, lecz wśród boju, zajęty będąc głoszeniem zasadniczych idei w dziejach narodów, które należą do europejskiej i do azyatyckiej cywilizacyi, wskazywałeś w wnioskach swoich naturalny sposób rozwiązania spornych pomiędzy niemi kwestyj, zgodny z ich usposobieniem i sprawiedliwością.

„Rozległa i gruntowna wiedza, która Cię do tych wniosków doprowadziła, wyjednała dla Twej nauki szerokie uznanie za granicą. Nie ma kraju, w którymby nie była przedmiotem rozpraw i roztrząsań, zwłaszcza że wielu uczonych, tak rozgłośnej sławy używających, jak Henri Martin, Vicquesnel i Kinkel, ogłosili się Twoimi uczniami i zwolennikami wywołanej przez Ciebie reformy w historyi.

„Ci nawet, którzy byli twoimi przeciwnikami, nie mogli odmówić szacunku dla Twego charakteru i, mimo swej woli, uznawali ważność Twej nauki, mianując Twojem nazwiskiem kierunek antipanslawistyczny w historyi i etnografii i przyznając, że faktami, wziętemi z nauki i życia, udowodniwszy odrębność Rusi od Moskwy, rzuciłeś tym sposobem ziarno duchowego odrodzenia pierwszej!

„Czcigodny Panie! złote wesele znakomitego męża z nauką, którą rozszerzył, podniósł i od skazy fałszu ochronił, jest wypadkiem radosnym dla wszystkich, którzy prawdę ukochali i cenić umieją poświęcenie dla niej całego żywota. My z tem większą radością bierzemy udział w Twoim jubileuszu, iż wiemy dobrze, że pracę Twoją naukową traktujesz jako służbę narodową, i czerpiąc do niej siłę i natchnienie w miłości Boga, Ojczyzny i ludzkości, dałeś nam z siebie wzór i przykład męża uczonego, niezłomnego a skromnego, który w obronie prawdy historycznej widzi obronę Ojczyzny i jej świętego prawa do bytu.

## Dział ekonomiczny.

**Przywóz jęczmienia do Francyi bez opłaty cłowej** dozwolony jest dekretem ministeryalnym z dn. 7 sierpnia. Dekret ten poleca, aby jęczmień, przeznaczony na słód, wpuszczać do Francyi bez opłaty cłowej — przez czas bliżej nie oznaczony — a zatem aż do odwołania tego rozporządzenia. Okoliczność ta powinna wpłynąć na konjunkturę handlu jęczmieniem.

**Wywóz żywego bydła koleją Arlberską.** W połowie bieżącego roku przewieziono blisko 1800 wagonów bydła żywego bądź do Szwajcaryi, bądź przez Szwajcaryę do Francyi. W tem samych owiec blisko 1200 wagonów, przeznaczonych dla Francyi i około 600 wagonów bydła rogatego i świń, przeznaczonych głównie dla Szwajcaryi.

---

**Ceny produktów na targu wiedeńskim** dnia 29 sierpnia b. r.

Pszenica. Przy 76 do 78 kilogr. wagi jednego hektolitra za sto kilogr w miejscu 8·00 do 8·25; na jesień 1885 7·70—7·75 na wiosnę 8·48 do 8·53. Usposobienie mdłe.

Żyto. Za 100 kilogram. w miejscu na lipiec 0·00—0·00, na jesień 6·48—6·53. na wiosnę 7·00—7·05. Usposobienie mdłe.

Jęczmień za 100 kilo słowacki 7·50—9·00. Usposobienie stałe.

Kukurudza. Za 100 kilogr. w miejscu gotowa 0·00—0·00; na sierpień 1885 r. 0·00—0·00, na wrzesień 6·00—6·05. Usposob. mdłe.

Owies. Za 100 kilgr. na jesień 6·55—6·60, na wiosnę 7·00—7·05. Usposobienie spokojne.

Spirytus bez beczki. Za 100 litrów w miejscu 27·75—28·00. Usposobienie spokojne.

Olej lniany. Za 100 kilo 36·25—36·50.

Nafta. Za 100 kilogr. gotowa, w miejscu — amerykańska 23·75—24·00; galicyjska 21·00 do 21·50, prima kaukazka Nobla w cysternie po 8·70 do 8·80. Usposobienie spokojne.

Olej rzepakowy. Za 100 kilogramów zaraz 29·75—28·00. Usposobienie mdłe.

Smalec wieprzowy. Za 100 kilogramów w miejscu za towar przedni 47·50—49·00. Usposobienie spokojne.

Łój. Za 100 kilog I sorty 36·50—37·00. W tygodniu od 22 do 28 sierpnia b. r.

Konopie. Za 100 kilogrm. węgierskie surowe 33·——37·—, galicyjskie surowe 32·——35·—, czesane 38·——54—, włoskie, czesane, wyborowe 105·00—120— Usposobienie stałe.

Chmiel. Za 50 klgr. Zatecki miejski z r. 1884 000·—000, podmiejski 60·—65·0, wiejski 50.00 do 55·00. Usposobienie do zniżki.

Konicz za 100 kilgr. Styryjski czerwony czyszczony 54—do 56, włoski 45·— do 54·—

Lucerna I sorty za 100 kilogr. włoska —.— do —·—, francuska —·— do —·—, węgierska 48—52 złr. czeska biała 68·— do 74·—.

Rzepak za 100 kilogrm. 10·20 do 11·30, banacki nowy 00·00—00·00.

Nafta. Wiedeń. Za 100 klgr. ameryk. na 20 procent tary incl. cło 24·00 — 24·25 na dworcu; galicyjska 21·50—22·00 gotówką—20 prc. tary incl. podatek—na dworcu; rumuńska w Wiedniu czyszczona 21·75-22·25 gotówką—20 prc. tary incl. podatek—w fabryce; rosyjska 22·25—22·50. Usposobienie stałe.

**Ceny zboża w Czerniowcach.** Na dniu 28 sierpnia za 100 kilogramów notowano: Pszenica prima 6·50 do 6·80, pszenica średn. 0·00 do 0·00, pszenica podlejsza 0·00—0·00, żyto prima 4.85—5·10, żyto śr. 0·00—0·00, jęczmień browarny 6·00—0·00. jęczmień na termin 4·75 do 5·—, owies nowy 4·60 do 4·80, owies średni 0·00—0·00, konopiane nasienie 9·25 do 9·50, kukurudza stara 5·40 do 5·50, kukurudza cinquantin 0·00 do 0·00, kukurudza podl. 0·00—0·00, — kukurudza na miesiąc lipiec 0·00—0·00, kukurudza na kwiecień 0·00 do 0·00, cinquantin na czerwiec 0·00—0·00, kukurudza Cinq. czerwiec 0·— do 0·—, koniczyna 40·00—00·00, kopr —·— do —·—, hreczka 0·00 do 0·00, spirytus 10.000 litr 26·00 do —·—.

## Telegramy „Nowej Reformy“.

*(Z biura korespondencyjnego.)*

**Wiedeń**, 31 sierpnia. Na tegoroczny zjazd na targ zbożowy przybyło około 5000 uczestników. Na dzisiejszem zagajeniu targu byli obecni: radca nadworny Hardt, w zastępstwie ministra handlu, szef sekcyjny Hohenbruck z tegoż ministerstwa, dalej reprezentanci ministerstwa rolnictwa, naczelny intendent wojskowy Kancig w zastępstwie ministerstwa wojny, radca namiestnictwa Pfliegl, wiceburmistrz Steudl, prezydent policyi Krticzka v. Jaden, prezes Izby handlowej Izbary, prezes stowarzyszenia przemysłowego Harpke. Prezydentem obrano Naschauera z Wiednia, wiceprezydentem Wyngaerta z Berlina i Landauera z Augsburga.

Po zwykłych przemówieniach na powitanie odczytał sekretarz generalny Leinkauf sprawozdanie o tegorocznych zbiorach w Austro-Węgrzech. Według tego oblicza się tegoroczny zbiór pszenicy na Węgrzech na 117, żyta na 96, jęczmienia na 108, owsa na 94, a w Austryi zbiór pszenicy na 104, żyta na 100. jęczmienia na 95, owsa na 98 procentu zbiorów przeciętnych. Ilość zboża. której cała monarchia może tego roku dostarczyć do wywozu, oblicza się na sześć milionów cetn. metr. pszenicy lub odpowiednią ilość mąki — i na półczwarta miliona cetn. metr. jęczmienia, lub odpowiednią ilość słodu. Żyta i owsa prawdopodobnie nie starczy na wywóz.

**Pilzno**, 31 sierpnia. Cesarz przyjmował wczoraj dygnitarzy nadwornych, duchowieństwo, korpus oficerów, radę miejską, radę powiatową, naczelników władz, reprezentantów gmin wyznaniowych ewangielickiej i żydowskiej, zwidzał różne zakłady, wszędzie witany z wielkim zapałem. Pochód hołdowniczy na cześć cesarza wypadł bardzo wspaniale. Brało w nim udział około 2500 górników; pochód oddziału ogrodników z wozami, pełnemi palm i kwiatów z boginią Florą, podającą cesarzowi bukiet, który też został przyjęty, wypadł również wspaniale. Tak samo oddział browaru miejskiego z dwoma wozami, na których Gambriny pili zdrowie na cześć cesarza, nie mniej rozliczne inne owacye wypadły wspaniale, a ludność zgromadzona wznosiła grzmiące wiwaty.

Cesarz był obecny w kościele na nabożeństwie żałobnem za generała serbskiego Andielkovica.

**Londyn**, 31 sierpnia. Hartington miał wczoraj w Waterfoot (w Lancashire) mowę, w której oświadczył, iż na żądanie Parnella żadne stronnictwo się nie zgodzi, a jeżeli Parnell ciągle będzie stawiał trudności, wówczas znajdą się środki, przez które parlament zjednoczonych krajów W. Brytanii będzie mógł ogłosić absolutne veto przeciw wszelkim wnioskom, które są zgubne dla powszechnego spokoju i dla całości państwa.

**Londyn**, 31 sierpnia. *Biuro Reutera* oświadcza, że fałszywem jest doniesienie *Tempsa*, jakoby okręt angielski miał odpłynąć do zatoki Tadjura w celu zajęcia miasta Ambo. (W zatoce Adeńskiej na wybrzeżu afrykańskiem na południe od cieśniny Bab-el-Mandeb).

**Paryż**, 31 sierpnia W Marsylii umarło wczoraj na cholerę 24 osób.

**Paryż** 31 sierpnia. Według doniesienia z Konstyntynopola do *Agencyi Havasa* wczoraj sułtan odpowiadając na przemówienie Wolffa sparafrazował tylko jego mowę nie wchodząc bliżej w rzecz samą. Sułtan wyraził przytem życzenie, iż chce mieć Wolffa u siebie wieczorem na audyencyi prywatnej.

**Bordeaux**, 31 sierpnia. Na wczorajszem zgromadzeniu ludowem, na którem było około 4000 osób, rozwijał Ferry swój program, według którego jest przeciwny rewizyi konstytucyi i zniesieniu budżetu dla spraw duchownych. Polityka kolonialna już się skończyła; a teraz główną sprawą jest to, aby Francya doczekała się raz prawdziwego rządu. Republika nie jest bynajmniej izolowaną i doznaje lojalnego traktowania od obcych mocarstw ze względu na swoją politykę nie mięszania się do spraw obcych. Republika, oddana na pastwę anarchii, nie obudzi w Europie nigdy zaufania ku sobie.

**Yokohama** (w Japonii), 31 sierpnia. W Nagasahi (mieście portowem na japońskiej wyspie Kinsin) wybuchła cholera.

## Kursa telegraficzne.

| Wiedeń d. 31 sierpnia 1885. | Giełda poranna | Giełda południowa |
|---|---|---|
| Renta papierowa austryacka | —·— | 82·85 |
| „ 5% papierowa nieopodat. | —·— | 99·95 |
| „ srebrna | —·— | 83·35 |
| „ złota | —·— | 109·— |
| 4% Renta złota węgierska | 99·— | 99·05 |
| Akcye Banku Austro-węgierskiego | —·— | 869·— |
| Akcye kredytowe austryackie | 287·90 | 287·90 |
| „ „ węgierskie | 28·8— | 288·50 |
| Londyn | —·— | 124·50 |
| Napoleondor | —·— | 9·88 |
| Lombardy | 133·25 | 133·10 |
| Akcye Karola Ludwika | 242·80 | 243·— |
| Akcye Lwowsko-Czerniowieckie | —·— | 225·— |
| Anglo-bank | 99·50 | 99·25 |
| Union | 79·50 | 79·25 |
| Bankverein | 101·50 | 101·80 |
| Staatsbahn | 295·— | 295·— |
| Elbethalb. | 157·25 | 157·25 |
| Tramway | —·— | 192·10 |
| Länderbank | —·— | 98·80 |
| Alpine | —·— | 37·— |
| Marka | —·— | 61·10 |
| Rubel | 123·75 | —.— |
| Dukat | —·— | 5·89 |
| **Berlin** d. 31 sierpnia 1885. | | |
| Banknoty austryackie | —·— | —·— |
| Wiedeń | —·— | —·— |
| Warszawa | —·— | —·— |
| Rubel | —·— | —·— |
| 5% Listy zastawne Król. Polsk. | —.— | —·— |
| 4% Listy likwidacyjne | —·— | —·— |
| Akcye Karola Ludwika | —·— | —.— |
| Akcye kredytowe | 472·— | —.— |

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz*.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński*.



---

**Kraków, dnia 31/9.**
bez bieżącego kuponu.

| | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli | 123 | 25 | 124 | 25 |
| Marki niemieckie . . . . . „ 100 mar. | 60 | 90 | 61 | 40 |
| Kupony srebrne | — | — | — | — |
| Dukat nowy ważny | 5 | 85 | 5 | 95 |
| 20-to frankówka złota | 9 | 85 | 9 | 95 |
| 6% Pożyczka kraj. galic. . . za złr. 100 | 101 | 70 | 102 | 50 |
| 4½% Pożyczka kraj. galic. . . „ „ 100 | 90 | 50 | 91 | 50 |
| 5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m. | 101 | — | 102 | 25 |
| 4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100 | 91 | 25 | 92 | 25 |
| 5% Obligi komunalne . . . . . I Emis. | 96 | 50 | 97 | 50 |
| 4% Listy zast. Tow. kred. ziem. | 90 | 75 | 91 | 50 |
| 4% „ „ „ „ „ . II. Ser. | 88 | — | 89 | — |
| 5% „ „ „ „ „ | 99 | 40 | 100 | 10 |
| 6% „ „ Banku hip. | 101 | 40 | 102 | 25 |
| 5% „ „ „ „ . z prem. 10% | 98 | 50 | 99 | 25 |
| 5% „ „ „ „ . zwr. za 40 lat | 96 | 50 | 97 | 25 |
| 5% „ zast. Król. Pol. . za rubli 100 | 97 | 40 | 98 | 25 |
| 4% „ likwid. „ . „ „ 100 | 88 | 50 | 89 | 50 |

**Lwów, dnia 29/8.**
bez bieżącego kuponu.

| | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200 | — | — | — | — |
| 5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100 | 99 | 50 | 100 | — |
| 4% „ „ „ „ „ „ „ 100 | 91 | — | 91 | 50 |
| 4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100 | 91 | 50 | 92 | 25 |
| 5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100 | 96 | 65 | 97 | 25 |
| 5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k. | 101 | 50 | 102 | 50 |
| 4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100 | 91 | 65 | 92 | 30 |
| 5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100 | 96 | 75 | 97 | 50 |

**Warszawa, dnia 29/8.**
bez bieżącego kuponu.

| | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| 5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100 | — | — | 98 | 25 |
| 4% Listy likwidacyjne . . . „ „ 100 | — | — | 89 | 70 |
| 5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100 | — | — | 95 | 50 |
| 5% „ „ „ II. „ „ „ 100 | — | — | 94 | 25 |
| 5% „ „ „ III. „ „ „ 100 | -- | — | 92 | 60 |
| 5% „ „ „ IV. „ „ „ 100 | — | — | 92 | 40 |

**Wiedeń, dnia 29/8.**
OBLIGI DŁUGU PANSTWA
bez bieżącego kuponu.

| | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| 5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100 | 82 | 75 | 82 | 90 |
| 5% „ „ srebrna „ „ „ 100 | 83 | 40 | 83 | 55 |
| 4% „ „ złota . . . „ „ 100 | 108 | 95 | 109 | 10 |
| 5% „ „ pap. nowa . „ „ 100 | 99 | 80 | 99 | 95 |
| 4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100 | 127 | — | 128 | — |
| 5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100 | 139 | 25 | 139 | 75 |
| 5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100 | 140 | — | 141 | — |
| „ „ 1864 bez % całe „ „ 100 | 168 | — | 168 | 50 |
| „ „ 1864 bez % pół „ „ 100 | 167 | — | 167 | 50 |
| **OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.** | | | | |
| 4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100 | 98 | 95 | 99 | 10 |
| 5% „ papierowa . . . . „ „ 100 | 92 | 40 | 92 | 55 |
| 5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100 | 109 | 25 | 109 | 75 |
| Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100 | 118 | 25 | 118 | 50 |
| „ „ „ „ 50 „ „ 100 | 117 | 75 | 118 | 25 |
| 4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100 | 122 | 80 | 123 | 20 |

| OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE. | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| 5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k. | 101 | 75 | 102 | 50 |
| 5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „ | 102 | 50 | 103 | 25 |
| 5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „ | 102 | 75 | 103 | 50 |
| 5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „ | 102 | 75 | 103 | 50 |
| **RÓŻNE INNE POŻYCZKI.** | | | | |
| 5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1 | 116 | 60 | 117 | 10 |
| 5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1 | 104 | 50 | 105 | — |
| 3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1 | 34 | — | 34 | 30 |
| 0% Losy Tureckie pr. „ 400 „ „ „ 1 | 20 | 40 | 20 | 80 |
| **LISTY ZASTAWNE.** | | | | |
| 4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100 | 91 | 75 | 92 | 25 |
| 6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100 | 101 | 50 | 101 | 75 |
| 5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100 | 98 | 75 | 99 | 50 |
| 5% „ „ „ 40-let. „ „ 100 | 96 | 50 | 97 | — |
| 6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100 | 99 | 75 | 100 | — |
| 7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100 | 101 | — | 102 | — |
| 6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100 | 99 | 75 | 100 | — |
| 4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100 | 124 | 50 | 124 | 80 |
| 3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100 | 98 | — | 98 | 50 |
| 4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100 | 91 | 25 | 91 | 50 |
| 5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100 | 99 | 50 | 100 | — |
| 5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100 | 103 | — | 103 | 20 |
| 4½% „ „ „ „ „ 100 | 101 | 40 | 101 | 70 |
| 4% „ „ „ „ „ 100 | 99 | 20 | 99 | 40 |
| 4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100 | 100 | 50 | 101 | — |

| OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI. | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| 5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100 | 99 | 75 | 100 | 25 |
| 5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100 | 106 | — | 107 | — |
| 4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100 | 100 | 40 | 100 | 70 |
| 5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100 | 100 | 20 | 100 | 70 |
| 4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100 | 82 | 65 | 83 | 10 |
| 4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100 | 90 | 50 | 91 | — |
| 4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100 | 120 | — | — | — |
| 5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100 | 99 | 10 | 99 | 60 |
| 3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1 | 152 | 75 | 153 | 25 |
| 5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100 | 99 | 30 | 99 | 70 |
| 5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100 | 99 | — | 99 | 30 |
| 0% Moraws.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100 | 73 | — | 73 | 50 |
| **LOSY.** | | | | |
| Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a. | 180 | 25 | 181 | — |
| Klary . . . . . . „ 40 „ m. k. | 40 | — | 40 | 50 |
| 4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a. | 114 | 25 | 114 | 50 |
| Krakowskie . . . . „ 20 „ w. a. | 18 | 25 | 18 | 75 |
| Ofner (miasta Budy) . „ 40 „ w. a. | 42 | 75 | 43 | 25 |
| Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a. | 14 | 50 | 14 | 90 |
| „ „ węg. „ 5 „ w. a. | 9 | — | 9 | 20 |
| Rudolfa . . . . . „ 10 „ w. a. | 18 | 75 | 19 | 25 |
| Stanisławowskie . . . „ 20 „ w. a. | 24 | — | 24 | 75 |
| 4½% Tryestyńskie . . „ 100 „ m. k. | 132 | 50 | 133 | 25 |
| 4% „ . . . „ 50 „ w. a. | 68 | 50 | 69 | 50 |

| Ostat. dywid. | AKCYE BANKOWE. | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|---|
| 6·— | Anglobank . . . . . . na 200 zł. | 99 | 25 | 99 | 75 |
| 7·— | Bankverein Wiener . . . „ 100 „ | 101 | — | 101 | 25 |
| 15·— | Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „ | 288 | 10 | 288 | 40 |
| 21·— | Kreditbank węg. allgem. . „ 200 „ | 288 | 25 | 288 | 75 |
| 14·50 | Laenderbank (50% wpł.) . „ 200 „ | 98 | 75 | 99 | — |
| 42.30 | Austro-węgierskie . . . „ 600 „ | 870 | — | 872 | — |
| —·— | Unionbank . . . . . . „ 100 „ | 79 | 60 | 80 | — |
| 22·— | Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „ | — | — | — | — |
| 15·— | Bank kredytowy krakowski „ 200 „ | — | — | — | — |
| | **AKCYE KOLEJOWE.** | | | | |
| 9.81 | Alföld-Fiuma . . . . . na 200 zł. | 185 | — | 185 | 50 |
| 15250 | Ferdynanda Północn. . . „ 1050 „ | 2360 | — | 2367 | — |
| 10·50 | Franciszka Józefa . . . „ 200 „ | 211 | — | 211 | 50 |
| 13·50 | Karola Ludwika . . . . „ 210 „ | 241 | 75 | 242 | — |
| 13·— | Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „ | 225 | — | 225 | 50 |
| 11·50 | Elżbiety . . . . . . „ 200 „ | 239 | 25 | 239 | 75 |
| 7·94 | Koszycko-Bogumińskie . . „ 200 „ | 149 | — | 149 | 50 |
| 9·50 | Rudolfa . . . . . . . „ 200 „ | 186 | 50 | 187 | — |
| 9·94 | Siedmiogrodzkie . . . . „ 200 „ | 183 | 50 | 184 | — |
| 30 fr. | Staatseisenbahn . . . . „ 200 „ | 295 | — | 295 | 25 |
| 7 fr. | Lombardy (Südbahn) . . . „ 200 „ | 133 | — | 133 | 50 |
| 21·— | Żegluga na Dunaju . . . „ 500 „ | 447 | — | 449 | — |
| | **WALUTY.** | | | | |
| | Dukaty pełne ważne . . . . za sztukę | 5 | 89 | 5 | 94 |
| | 20-to Frankówki . . . . . „ „ | 9 | 88 | 9 | 89 |
| | 20-to Markówki . . . . . „ „ | 12 | 21 | 12 | 25 |
| | Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „ | 10 | 19 | 10 | 2[illegible] |
| | Funty szterlingi . . . . . „ „ | 12 | 42 | 12 | 47 |
| | Banknoty włoskie . . . . . „ „ | 49 | 15 | 49 | 25 |
| | Ruble papierowe . . . . . za 100 sztuk | 124 | — | 124 | 50 |

...karni Związkowej w Krakowie, Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.